



MOTYL

PIĄTEK DNIA 20. LISTOPADA 1829.

LISTY DO DZIECI POLSKICH.

LIST ÓSMY.

Warszawa dnia 13. Listopada 1829 roku.

Kochany Synu.

Prosiłem Mamy twojej aby ci pomagała ile możności do wyjścia na swoje gospodarstwo i żeby cię zachęcała do zarabiania sobie chleba. Chciałbym najprędzej cię oznajomić ze wszystkimi rodzajami zatrudnienia które w życiu przydadź się mogą, ponieważ niema nic tak miłego iak łatwa praca. W tym celu podaę ci maleńkie sposoby dostania od Mamy pieniędzy, gdyż spodziewam się iż Mama niedopusci ażeby kto inny miał cię datkiem lub nabytkiem twojej roboty bardziej do siebie pociągać. Pierwsza *Spekulacja*. Dostań gęsich piór, kilka nitek, trochę wosku i kocich włosów. Dadzą ci iak się spodziewam tego wszyst-

kiego za piękne proszenie i grzeczne podziękowanie, bo to wszystko nie trudno zwłaszcza na wsi. Pożycz u Mammy scyzoryka a powiązane iak miotły obcięte i zawoskowane pęczki włosów wysunąwszy kicią przez ucięty kończyk pióra, będzie pendzlik. Takich pendzlików zrobiwszy ze dwadzieścia przedaj Mamie po pięć groszy i ujrzysz się wkrótkim czasie właścicielem trzechset Polskich szelągów co już bardzo piękna własność, na młodego robotnika, pierwszy raz może probującego zręcznością palców pieniędzy sobie wydostawać.

Pamiętaj tylko z nikim w stosunki handlowe nie wchodzić iak z Mamą, a to dla tego że Mama najdrożej zapłaci, że Mama ciebie nie oszuka, owszem nauczy być ostrożnym z innymi, że Mama kupi czego może i nie potrzebuie aby swojego syna do roboty zachęcić, wreszcie powiem ci pod sekretem co sam wypróbowałem: można Mamie tak gładko i tak nieznacznie dobrem sprawowaniem się przypodobać że zawsze coś oberwiesz nad rzeczywistę wartość sprzedaży.

Ucałujże od siebie i odemnie rękę Matki a proś ją o ułatwienie wystarania się gęsiich piór, kilku nitek, wosku i kocich włosów, iako też o pożyczenie scyzoryka z którym ostrożnie... Bywaj mi zdrów.

NB. Należy zachować kicię piór których trzonki do pendzelków użyiesz, później dowiesz się do czego.

GMINNE PODANIA.

Gdy tradycje i podania gminne zawsze na sobie noszą cechę iakiejś oryginalności, umieszczamy ich parę:

DZIEWICA ZAMKU BOYNBEURG

(Podanie Hesskie.)

Trzy siostry razem żyły w Zamku. Najmłodsza śniła że icдна z nich będzie zabita piorunem: opowiedziała

w poranku sen swój siostrom. O południu chmury się zgromadziły, czerniały przez całe popołudnie a wieczorem zawyła burza na całym widokregu: grzmot się coraz bardziej zbliżał... Starsza rzekła: będą posłuszną woli Bożej albowiem na mnie kolej przyszła: i kazała wynieść krzesło przed zamek i usiadła na niem i całą dobę czekała rychło ją piorun życia pozbawi, lecz napróżno: grom nie spadł.

Burza ciągnęła się nazajutrz a młodsza rzekła: mnie to śmierć przeznaczona; lecz daremnie czekała; nic się nie stało.

W ówczas najmłodsza rzekła: widzę dobrze iż ja powinnam umrzeć: poznaię teraz wolę Bożką, gdyż burza trwała ciągle.

Sprowadziła naówczas Plebana dla przyięcia z rąk jego komunji: wzięła najpiękniejsze suknie, włożyła wieniec z róż, napisała testament i kazała całą gminę zaprosić do zamku na biesiadę a uczyniwszy te rozporządzenia wyszła na dwór pocieszona i wkrótce piorun uderzył i zabił ją.

Po zgonie dwóch drugich sióstr, kiedy zamek już nie był zamieszkały, ta którą piorun zabił przemienioną została w dobrego ducha. Biedny pasterz który wszystko był stracił i którego trzoda miała nazajutrz być zatradowaną, pasąc ją smutnie przy zamku, ujrzał przy świetle słonecznem kobietę iak śnieg białą siedzącą przy bramie, przed nią na rozestłanem płótnie leżały piękne pączki róży.

O śliczne kwiaty rzekł pasterz — Weź ie rzeczce Dziewica zamku z lubym acz smutnym [uśmiechem — Wezmę ieden dla moiej Anny, dla tej przydał z westchnieniem którą miałem zaślubić... bo jutro zabiorą mi i trzodę i biblię i łóżko — Weź ieden dla twoiej narzeczonej,

jeden dla twej starei matki, jeden dla twego krewnego Plebana, jeden dla ojca twej narzeczonej, jeden dla iej siostry, jeden dla twego wierzyciela i jeden dla mnie.

Pasterz uczynił co mu kazała dziewica i wziął siedm pączków róży. Grom dał się słyszeć w Niebie, dziewica znikła a pasterz ujrzał w swych ręku siedm róż złotych bardzo ważnych. Iedną zaspokoił wierzyciela, drugę dał narzeczonej, trzecią starej matce, czwartą krewnemu Plebanowi, piątą ojcu narzeczonej, szóstą siostrze iej. Był szczęśliwym, bogatym i długo przechowywał siodmą różę dla Dziewicy Zamku Boyneurg która iuż niepowróciła.

I Kałmucy mają swoje oryginalne utwory w porównaniu których Tysiąc i iedna nocy mogą bydź wzorem smaku delikatności i dowcipu; oto iedna z trzynastu bajek które podróży Pan Bergman w samem czerpał źródle. Młodemu synowi Chana chcącemu się ćwiczyć w czarodziejskich tajemnicach radzą aby szukał odludka *Ssidi-kur*. Udaie się przeto w długę podróż, bierze z sobą wielkie żywności i wór ogromny stu ludzi pomieścić mogący. Spotyka Ssidi siedzącego na drzewie, każe mu zleźć zapomocą słów czarnoxieżkich w wielkim go zamyka worze i przez długi przeciąg na swoich dzwiga go ramionach. Ssidi sprzykrzywszy sobie takowy sposób odbywania podróży, zabawia młodego Chana powieściami wczasie opowiadania których wychodzi z woru, lecz po skończeniu nazad wraca słowami czarodziejskiemi przymuszony aż póki Chanowi nowej powieści słuchać się nie spodoba:

MALARZ I SNYCERZ

(*Powieść Mongolska*).

Młody Cban po śmierci ojca swego rządził niegdys Królestwem *Gniazmen* zwanem. Między innemi miał dwóch poddanych Malarza i Snycerza, którzy wzajem się niecierpieli. Pewnego dnia zbliżywszy się Malarz do młodego Chana rzekł. Ojciec twój mieszkający w królestwie *Tengeri* (jednym z Kałmuckich raiów) kazał mi przyjść do siebie. Byłem i znalazłem go otoczonym wielką wspaniałością. »Oto jest list do ciebie.» Malarz złożył list w następujących pisany słowach. »Straciwszy życie na ziemi odzyskałem je na nowo w królestwie *Tengeri*. Wielka tu wszystkiego panuje obfitość; chciałbym wystawić Świątynię, lecz że zbywa na Snycerzu przyslij mi *Gungu* (tak się nazywał Snycerz) Malarz wskaże mu sposób dostania się do mnie.»

Chan ciesząc się z szczęśliwego losu ojca, każe wołać Snycerza. »Ojciec mój rzecze do niego mieszka teraz w królestwie *Tengeri*, chce wystawić świątynię, lecz ponieważ zbywa tam na Snycerzu przeto chcę abyś udał się do niego.» Snycerz zmyślenie listu poznał; wybieg to jest Malarza, rzekł do siebie, lecz temu zaradzić potrafiemy.

Pytał się przeto jakim sposobem mógłby się dostać do królestwa *Tengeri*, na co Malarz. »Zbierz twoje wszystkie narzędzia, potem połóż się na stósie i uroczyste śpiewając słowa każ rozniecić ogień a tak wzniesiesz się do królestwa *Tengeri*» Po siedmiu nocach namyslenia podróż przyszedł miała do skutku. Wróciwszy do domu powiadał żonie o wykręcie Malarza i dodał razem iż zręcznie njdzie zastawionych sideł.

Iakoż Snycerz wykonał podziemne przejście, którego otwór na obszerną wychodził równinę. Przy tym otworze położył kamień i przykrył go ziemią. Po siedmiu nocach rzekł Chan do siebie »Dziś Snycerz uda się do mojego ojca» rozkazał przeto aby każdy przyniósł palnych materiałów. Wielki rozniecają ogień. Snycerz śpiewa uroczyste słowa. Wtem znika i przez podziemne wejście wraca do domu. Malarz niepojmując się z radości, »widzicie powiada, iak Snycerz wstępuje do nieba.» Każdy wróciwszy do domu tak sobie pomyślił „umarł biedny Snycerz i poszedł do Chana.”

Tym czasem Snycerz cały się miesiąc ukrywa, codziennie myje głowę mlekiem i nigdy nie wychodzi z cieniu. Naostatek bierze na siebie szatę z białego iedwabiu i zmyśla list następujący.

» Niech list ten dojdzie rąk syna moiego *Chamuk Sakikschi*. Cieszę się z tego niewypowiedzianie iż spokojnie Państwem twoim władasz. Snycerz za chwalebne dokończenie dzieła godzien jest nagrody, lecz że rozmaitemi malowidłami ozdobić myślę świątynię, taż drogą przyslij mi Malarza.”

Z takowym listem idzie do Chana, » Ach! zawoła Chan, cóż to, już się wrócił z królestwa Tengeri. Iakże się ma mój oiciec? » Snycerz list w ręce włożywszy, rzekł »Byłem w królestwie Tengeri a teraz oto powracam.”

Chan pełen radości wspaniałemi go obsypał darami i rzekł »Ponieważ do świątyni potrzeba malowideł, wezwac Malarza.” Ten postrzegłszy Snycerza w białej szacie i hojnie udarowanego. »Wyśmienicie mówił do siebie, toż on ieszcze żyje.”

Chan w myśl listu nakazuje Malarzowi aby się udał natychmiast. To usłyszawszy Malarz tak sobie rozważał »Wszak wszyscy widzieli że Snycerz skończył był życie, a przecież życie, teraz czemuż ia pójść tam nie mam kiedy on był niezawodnie.» Przymyka zatem że po siedmiu nocach podróż przedsięwzięmie.

Po upłynieniu naznaczonego czasu przyniesiono materjały. Wielki stós w śród pola zapalono, Malárz ze swemi narzędziami, listami i podarunkami młodego Chana ojcę ofiarowanemi, rzuca się na stós i uroczyście wyśpiewuie słowa. Tym czasem kiedy go ogień dosięga, gwałtowny krzyk wydaie, lecz dźwięk muzyki głos jego przytłumia. Tak tedy od ognia pochłoniętym został.

Natem skończył Ssidi. Chan następujący wyciągnął morał »Dobrze mu wet zawet oddano» poczem Ssidi na powrót podług zwyczaju czarnoxięzkiemi wyrazami Chana zmuszony, włazi do woru.

POWINSZOWANIE IMIENIN ŁUCJI D.

*Z podziękowaniem za przystaną na Śty Marcin
Gąskę dnia 13. Grudnia 1819 roku.*

Dla Łusi serce Marcina,
Dozgonne ma obowiązki,
Codzień mu się przypomina,
Wiązanek z tuczanej gąski.

Nieboszczka gęś, młoda, biała,
Wiele pięknych zalet miała,
Podług folwarcznej kroniki,
Wydały ją komorniki.

W tej wsi brała wychowanie,
Pasła się owsa wyborem,
I ręczyli parafianie,
Ze była gąsieńca wzorem.

Iuż po śmierci przyszła do mnie,
Za Ukazem Pani domu,
Postać jej opiszę skromnie,
Bo nie jest tajną nikomu.

Piers' wypukła, kibić, uda,
Iakich niema gąska chuda,
Tłuste wyłogi pod brzuchem,
Najgęstszym obrosta puchem.

Podług kucharki sławnego wyvodu,
Była to gąska dorodna,
Dobrego chowu i przedniego rodu,
Z łabędziem łączyć się godna.

Gdy ją na rożen wsadzono,
A płomień rozgrzał jej łono,
Ileż smaku z siebie dało,
Upieczonej gąski ciało.

Mnie pierś wypadła podziałem,
W niej znaków zimy szukałem,
Zima będzie ostra mroźna,
Dla niestałych bardzo groźna.

Kto nie kocha grzecznej Łusi,
Dobrej matki, dobrej żony,
Taki w Styczniu zmarznąć musi,
I zmarzłego zjedzą wrony.

Goszczących mrozem niestraszę,
Dla zacnej obywatelki,
Nieostygną serca nasze,
Wypijmy za jej zdrowie kielich do
kropelki.

Marcin Molski.

D O P S A.

Zbyt wczesnie mnie opuściłeś
Psie piękny dobry Trezorze,
Ty me cierpienia dzieliłeś
Na tym tu ziemskim przestworze.

Tyś się ochoczo uwiał,
Kiedym przyszedł niespodzianie,
Tyś mi zawsze wiernie sprzyiał
W jakimkolwiek byłem stanie.

Na każde skinienie moje
Do posługi byłeś gotów,
Ni z mordowania ni znoie,
Nie niszczyły twych przymiotów.

Gdym ci nie raz do niesienia
Oddawał iaki sprzęt drogi,
Niosłeś, kładłeś na skinienia
Kiedym rzekł: Pojdz psie do nogi!

Niekiedy krocząc wspaniale
Ufny w pomoc twego pana,
Zburczałeś nie raz zuchwale
I ogara i brytana.

A kiedy już ciężar miły
W ręce moje oddawałeś,
Oczy się twoje iskrzyły
I skakałeś i szczekałeś.

Gdy mnóstwo kaczek na wodzie
Zobaczyłeś niespodzianie,
Piesku już byłeś na przodzie
I staczałeś polowanie.

Gdym rzekł, Zdechł mój piesek drogi
Zaraz padłeś iak nieżywy,
Wyciągnąwszy cztery nogi,
Naieżywszy sierść twej grzyw.

Wył pies na wilka wspomnienie,
Dawał łapę, ciągnął dzwonek,
Saneczkował na skinienie,
Lub w koło gnał swój ogonek.

Iakem krzyknął Trezor służyć,
Wnet łapki wzniosłszy do góry
Pies mój oczami iął mrużyć
Iakby wstydząc się postury.

Jakem krzyknął, tańc Trezorze,
Wnet się Trezor w górę wspinał,
I w pokoju czy na dworze,
Solo mazura wycinał.

Gdym rzucił kamień do wody,
Tyś ji nurkiem z niej wywlekał,
Gdym ci kazał szukać szkody
Nigdym kwadransu nieczekał.

Gdym przez kij kazał dać susa,
Hop, już pies na tamtej stronie,
Rzekłem, apport, Trezor kłusa,
Już powraca i pcha w dłonie.

Gdy czasem pchła mu w kark wlizie,
Komar lub mucha zawita,
Piszczy ale póty gryzie
Aż nieprzyjaciela schwyta.

Pamiętam iak raz pod płotem,
Trezorek z cicha poszczwany,
W pojedynku z starym kotem
Został w nos plejzerowany,

W nos na którym chleb, kielbasę,
Póty trzymał gdym położył
Aż mu rzekłem, *pif, c'est assez*,
Wtedy rzucił, złapał, spożył.

Przechasawszy godzin parę,
Wywieszał spiekły ięzorek,
A choć przed miską, na warę
Ani ruszył mój Trezorek.

Najznaiomsi iemu słudzy,
Kto go widział sam to powie,
Nie byli gdym krzyknął *cudzy*,
Pewni czapek na swej głowie.

Otóż ten pies już nie żyje,
Któremu ma luba nieraz
Obróżą zdobiła szyję,
Już go niemam, niemam teraz!

Oby na twój wzór psie drogi
Postępować ludzie chcieli,
Nie wiedziałbym co to wrogi,
Pod nazwiskiem przyjacieli.

Psiego pokolenia wzorze,
Pudlu nieczłamej cnoty,
O mój kochany Trezorze
Ten ci napis kładę złoty.

Wielki genjusz rzadki przezor,
Śmiercią wzięty nieużyta,
Tutaj leży wierny Trezor,
Warszawski Fido Munito.

Teodor Parys.

WSPOMNIENIE.

Ten gaj był ieszcze gaikiem,
Mój wiek był wieku porankiem,
I ten strumyk był strumykiem,
Gdy mnie matka zwała Iankiem.

Ogródek leży odłogiem,
Gdzie niegdyś sadziłem kwiatki,
Zarósł pokrzywą i głogiem,
Znikły róże i bławatki.
Z których uplatany wianek
Mamie nosiłem co ranek.

Wszystko odmienił czas lotny,
Wesołość w smutek obrócił,
Dziś puha puszczyk samotny
Tam gdzie przedtem słowik nucił.
I ja z czasem się zmieniłem,
Bo szczęśliwszy niegdyś byłem.

Pod tym szumiącym iaworem,
Bawiła się i porankiem,
Bawiła się i wieczorem,
Zosia ze mną swym kochankiem.

O lube, lube wspomnienia,
Gdzież ślady dawnej swobody,
Kiedy nie znając cierpienia
Na łonie wiejskiej zagrody,
Oddalony od złośliwych
Żyłem błogi wśród poczciwych?

Teodor Parys.

ROZHOWORY BALOWE.

Ujrzałem cię i serce nadzieją zadrzało,
Zapłonałem, przy tobie próżne krzesło stało,
I twe bez gniewu na mnie wejrzenie spotkałem
I usiadłem i z tobą... z tobą rozmawiałem!...

Iak dziś bal ten wytworny, iak mi się podoba,
Piękna wdzięcznie Mazura tańcząca osoba,
Blondynka kiedy w parze drobny kroczek plecie,
Ale wy Pani dzisiaj czyż nie tańcuiecie?

— Iak lubię kiedy w walcu kibić w tył rzucona,
A głowa z gracją iakby zefirem schylona,
Pływa pośród pierścieni kędzierzawych loków:
Ach lubię Galopadę dla skocznych iej kroków,
I poważny Polonez gęsto odbiiany
Zwłaszcza ten co na balu Cesarskim był grany.

— Iak pięknie czy nieprawda dziecię się wydaie,
Kiedy pełne zaszczytu że iuż w kole staie,
I z tancerką iak inni słuszną występuje,
Która ie po skończeniu sadza i całue?

Patrz Pani iak iej synek wśród wrzawy spoczywa,
Iak mu włosok czesany w złotym blondzie splywa,
Uśmiecha się, ach pewno marzy uciech kwiatki,
I budzi się z anielskiem okiem swojej matki.

I innych rozhovorów niemiara. Cóż znowu?
Znowuż lód towarzyszy niechętnemu słowu?
Ach czyliżbym przewinił, czyliżbym westchnieniem
Albo cię zbyt nie szczerem strwożył uniesieniem,
Czyliż za cicho mówił, czyliż z pod stoliczka,
Atłasowegom kiedy zaczął trzewiczka?
Czyliż za mocno ścisnął zmykającą rączkę?
Czyliżem iskrą oka wydał mą goraczkę?
Czyliżem słówko trunął skargi lub miłości?
Ach poznaię, Bis tu wniósł męża Iegomości!

W A R S Z A W A

(*Artykuł nadesłany*).

Dla czegoż tak ładną sukienkę nosisz poplamioną luba Zofjo, mówiła Celina dopiero przybyła z Paryża. — Jest prawie zupełnie nowa, muszę ją tak znosić, odpowie Zofja — Alboż niewiesz o nowym sposobie czyszczenia materji, tu podobno wcale nieznanym a w Paryżu powszechnie już używanym. — Naucz-że go mnie Celino. — Pewna iestem że równie iak wszystkie osoby które zasługują na zaszczytną pochwałę oszczędności, znajdziesz w niej przyjemną zabawę, gdyż inaczej tego zatrudnienia nazywać niemogę. Oto masz odkrycie całego sekretu:

Zmieszawszy w naczyniu pół kwarty spirytusu z pół kwaterkiem miodu i pół funtem mydła czarnego, suknię materyalną w bryty poprutą, należy wzdłuż pociągać kilkakrotnie, umoczoną w tej mieszaninie miękką szczotką, poczem wypłókać, nic nie wyciskając, w trzech zimnych wodach i powiesić na rozciągnionym sznurze, a gdy obśiąknie trzeba ją ieszcze wilgotną prassować gorącym żelazem. Ujrzysz tę śliczną różową suknię którą masz na

sobie, równie jak przed poplamieniem. Inżem ia takie materje które z powodu wypłowienia i plam prawie na wyrzucenie były przeznaczonemi, widziała w stosownę do użycia zamienione.

Zbyt pożyteczną sędzę rozmowę tych dwóch przyjaciółek, iżbym nie prosiła o jej umieszczenie.

X.

KRONIKA WYPADKÓW

od dnia 1. do 14. Listopada włącznie.

Rossja. Podług gazety literackiej Londyńskiej Rossja przy końcu 1828 r. miała 62,600,000 ludności, 1,850 miast, 227,000 wsiów. Petersburg ma mieć 225,000, Moskwa 360,000 mieszkańców.

Anglja. Pan Foellwarth mechanik królewski w Londynie wynalazł nowy gatunek sikawek ogniowych które na sposób latających kul ognistych kule wodne zawierają. Te bomby wodne puszczają się z moździerzy w ogień, gdzie pękając wylewają ogromną ilość wody w płomień: mają za sobą korzyść że z dosyć znacznej odległości od miejsca mogą być rzucane. — Zgon Pana Dave, najbogatszego z żyjących malarzy.

Francja. Wynaleziono w Paryżu gorsety Damskie które za pomocą sprężyny do razu rozsznurować można.

Polska. Zawieszenie buńczuków Tureckich w kościele Metropolitalnym Warszawy 25. Października. — Ogród Botaniczny otrzymał 85 żywych nowych roślin z Wejmaru. — Bank Polski zniża procent z sześciu na pięć od sta. — Pan Hersfeld nauczyciel podwójnego wiązania i różnych robotek Damskich.

NOWE DZIEŁA.

Czwarta Edycja Rysu historji Polskiej I. Miklaszewskiego z mappami i rycinami zł. 8. — Turcja Euro: Konstantynopol i jego okolice zł. 3. gr. 10. — Leonida czyli Stara z Sureny z dzieł K. Ducange zł. 12. — Pieśni Iózefa Przerwy Tettmayera zł. 1. w srebrze we Lwowie. — Plan Lwowa 3. z r. — Pierwsze dwa tomy Rozrywek Samotności czyli Romans Pani Radcliffe Puszcza. — Wykład zgody imiesłowów ięzyka Francuzkiego i użycia trybu łączoncego przez A. Świderskiego. Dzieło zakupione przez xięgarnię A. Brzeziny. — Ubiory wojska Polskiego z 38 rycin illuminowanych zł. 25 u Dal-Trozzo. — Prenumerata na wybor Romansów W. Scotta.

Nóty. Wybor sztuk ulubionych na flecik przez Niedzielskiego zł. 1. gr. 15. — Ulubione dwa Mazury I. Gurskiego zł. 1. — Chwila Karnawału przez I. Dobrzyńskiego zł. 1. — Wielki walc Herca zł. 1. gr. 15 u Klukowskiego. — Nowy Kotyllon przez I. Lewitt zł. 1. — Mazur A. Świeszewskiego zł. 1. u Magnusa. — Mazur Nowakowskiego, Kotyllon Siegriesta zł. 1. — Dwa śpiewy z Opery Mularz i Slusarz u Brzeziny.

ROZMAITOŚCI.

Machiny parowe poruszane przez słońce za pośrednictwem szkieł palnych, pomysłu młynarza z Overysel. — Kartofle błękitno kwitnące mają być szkodliwe. W Schiedham koło Hagi ma żyć młoda panienka która od roku 1818 ieść a od 1820 pić zaprzestała! Komisja lekarzy miała poświadczyć to rzadkie zjawisko. — Projekt używania wozów parowych na wojnie dla przełamywania sztyków i korzystania z zamieszki uczyń-

nej: w Anglii. — Transfuzja krwi ma przelewać przy-
mioty i skłonności istot ią udzielających. — Pewien pół-
nocno Amerykański lekarz wynalazł proszek *śmieszny*.
Każdy zażywający ten proszek dostaje takiego drażnie-
nia w nerwach że się śmiać musi. — Pewien rachmistrz
Niemiecki wyrachował że utrzymanie dzisiejsze co do ży-
wności podrożało w dziesięciornasób względem utrzymania
przed dwoma wiekami. — Król Ogniovy Pan Chabert po-
łyka od 60 do 80 kropli kwasu Pruskiego. — Złodziej
podwodny w Kalkucie.

Z A G A D K A.

Choć nie iednego w nos tego uderzę,
Nic to nie szkodzi on mnie lubi szczerze,
I ma przyczynę bo z tej czy z tej strony
Iestem ieden, nie zmieniony.

Ia to najczęściej zalewam talerze,
Moia się dobroć iawi w ludzkiej cerze:
Z moich przymiotów kucharz wyéwiczony,
Iest ganiony lub chwalony.

I ciebie czytelniku ostrzegam w tej mierze,
Ze ileś we mnie dobrym, o tyle ci wierzę. 104

Explication de la gravure Nro. 46 Fig. 1. *Chapeau de velo-
urs, Redingote de Cachemire garnie d'une bordure Cachemire.*
Fig. 2. *Gilet de gros Naples à Boutons de nacre doublé de
couleur tranchante.*

Objaśnienie ryciny Nro 47. Fig. 1. Kapelusz axamitny, Szla-
froczek Kaszemirowy garnirowany szlakiem. Fig. 2. Kamizelka
grodenapłowa z guziczkami perłowej macicy, podbita materją ia-
sną, Frak i Majtki Sukienne.

Znaczenie przeszłej Szarady — Prześcieradło.

W DRUKARNI PRZY ULICY LESZNO. Nro 660.